

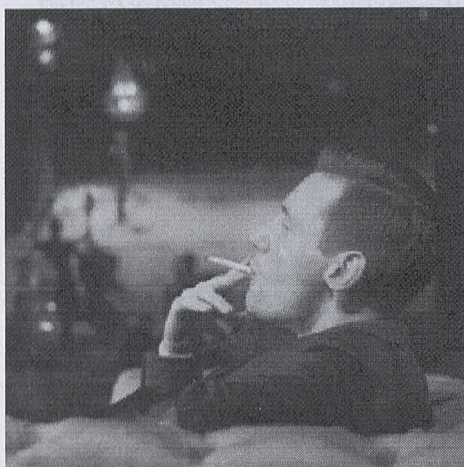
Nie śmiech, ale strach

Rewizor. *Będzie wojna!*, reż. Małgorzata Bogajewska, Teatr Ludowy w Krakowie

OLGA KATAFIASZ

Teatrolog i filmoznawca.

Δ Δ Δ



„Kogo się boicie? Siebie samych się bójcie” – mówi w przedstawieniu Małgorzaty Bogajewskiej postać zwana Horodniczym Starszym (Tadeusz Łomnicki).

Horodniczy Starszy jest już zmęczony wieloletnią władzą, właściwie przestała go ona kręcić. Nie chce opuścić przytulnej kanapy. Chciałby – chyba – niczym bohater Różewicza – obserwować, kto i z czym przychodzi, ale nie angażować się zanadto, nie działać, nie uczestniczyć, nie negocjować, nie wymuszać. Tyle że rewizor, który ma się pojawić tym razem, w niczym nie przypomina sprzedajnego młodzieńca z dramatu Gogola.

Artur Pałyga w swoim tekście „na motywach *Rewizora*” chce, jak się zdaje, opowiedzieć o współczesności, w której zapowiedziana a niespodziewana inspekcja nikogo już tak bardzo nie przeraża. Owszem, można jeszcze to i owo ugrać, zachować przywileje i apanaże, ale gra toczy się o coś więcej. Pałyga mówi o świecie nad przepaścią, a małomiasteczkowy, prowincjonalny układzik ma być modelem zgrabnie ukazującym globalne zjawiska i zagrożenia. To, że „będzie wojna”, nikogo nie zaskakuje, chodzi raczej o rozmiar katastrofy.

Dramat Pałygi, w którym Gogolowskie postaci mają przypominać o starym, dobrym porządku – owszem, jest strasznie, ale jednak swojsko, ukazuje świat bez ładu, wyjęty z jakiegokolwiek formy, bezkształtny i bezbronny. Albo przynajmniej takie było zamierzenie autora, bo to, co widzimy na scenie, jest raczej chaosem znaczeń i porządków. Miałam wrażenie, że w tekście zderzono nieprzystające do siebie konwencje, mieszając je tak, że właściwie trudno odnaleźć sens. Jasne, oto świat, w którym silniejsi wykorzystują słabszych, a nadchodzący upadek wieszczy

wszechogarniająca nostalgia. Tyle że naprawdę niewiele z tego wynika.

Horodniczych jest dwóch – Starszy i Młodszy (Maciej Namysło). Ów Młodszy, pojawiający się w mglistych wspomnieniach Starszego, ma, jak się zdaje, uświadomić bohaterowi – i nam, rzecz jasna – gdzie popełniono błąd. Albo jeszcze inaczej: ma odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle można było zapobiec kryzysowi. Bo o kryzys globalny tu chodzi, o koniec cywilizacji. W tej sytuacji Chlestakow (Krystian Pesta) nie może być fałszywym rewizorem, lecz groźnym przybyszem, który nie ujawnia małomiasteczkowych przekrętów, ale raczej przygotowuje grunt pod katastrofę, jaka niechybnie nastąpi. Ma wydobyć na światło dzienne wszelkie frustracje, resentymenty, nienawiść tak, by w odpowiednim momencie „lud” rozprawił się sam ze sobą, a ręce „tych na górze” pozostały czyste.

Dramat Pałygi miał być zapewne wyrazistym, kreślonym grubą kreską ostrzeżeniem przed wszelkiej maści radykalizmami i podatnością na nie. Problem w tym, że owo pomieszanie porządków czyni tekst nie tylko mało przekonującym, ale też niekomunikatywnym. Kiedy Chlestakow wygłasza pochwałę ideologii Hitlera, a postaci dają się uwieść jego słowom (lub też udają, że w nie wierzą, żeby nie narazić się nowej władzy), robi się nie tyle groźnie, co absurdalnie. Gdy zaś na stłoczonych pośrodku sceny bohaterów z wyłaniających się z nadscenia pryszniców buchają kłęby pary – jest już groteskowo. Przywołanie Zagłady – choć w świetle, jaki kreśli Pałyga, od biedy można tłumaczyć ów niezwykle mocny dramaturgiczny zabieg – wydaje się niedorzeczne.

Małgorzata Bogajewska próbuje scalić te nieprzystające do siebie porządki. Bohaterowie dramatu poruszają się w dziwnej przestrzeni: w głębi sceny ustawiono podest, którego nie opuszczają muzycy. Towarzyszy im Konferansjerka (Wiktoria Węgrzyn; aktorka niekiedy gra również rolę Dziewczyny). To może być sala w remizie albo domu kultury, w którym wszyscy czekają na przetasowanie ich świata. Melancholijne piosenki współtworzą oniryzm całości; ów klimat kojarzył mi się z *Saltem*, filmem Tadeusza Konwickiego. A jednocześnie próbę takiego organizowania całości spektaklu – stworzenia na pół realnej sytuacji, w jakiej śnić się mogą najgorsze koszmary – zaburzały sceny „rodzajowe” z udziałem, na przykład, Pana Szczura (Iwona Sitkowska) i Pani Szczurowej (Anna Pijanowska). Przedstawiciele klasy pracującej (co dobitnie unaoczniają przypisane Pani Szczurowej przedmioty, czyli muszla klozetowa i przeznaczona do jej czyszczenia szczotka) dyskutują o „gównianym” jedzeniu z dyskontów. I choć Bogajewska komponuje również fragmenty skrajnie odmienne, jak choćby sekwencje zdobywania „rządu dusz” i umacniania swoich wpływów (na przykład spotkanie Horodniczego z kupcami – niepokojąca, odrealniona scena, poddana rytmowi i układowi choreograficznemu), to wydają się one dużo mniej sugestywne. Widz po prostu o nich zapomina, przytłoczony dosadnością przekazu. Pałyga idzie „po bandzie” – rozumiem tę strategię – ale całość okazuje się dość toporna.

Najciekawszy w tym przedstawieniu są aktorzy. Podobał mi się Horodniczy Starszy Tadeusza Łomnickiego – zmęczony dekadami „ustawiania się” nagle widzi, że życie dobiega końca; Wiktoria Węgrzyn gra postać niby „w tle”, ale skupia uwagę publiczności, wiemy, że w każdej chwili Konferansjerka może stać kimś zupełnie innym. Piotr Pilitowski, Katarzyna Tłałka, Jacek Wojciechowski z wdziękiem i bez szarży kreślą postaci komediowe, przedstawiciele miejscowej „elity”.

To mogło być ważne przedstawienie. Publiczność Teatru Ludowego reaguje entuzjastycznie, bo chce słuchać o tym, co dziś istotne. Dobrze, że nowohucki teatr podjął to wyzwanie, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że tekstowi Artura Pałygi przydałoby się działanie dramaturga, usuwającego kilka grzybów z obfitego w składniki barszczu.

8-02-2017

Teatr Ludowy w Krakowie

Artur Pałyga

Rewizor. Będzie wojna!

na motywach *Rewizora* Mikołaja Gogola

reżyseria: Małgorzata Bogajewska

scenografia: Maciej Chojnacki

kostiumy: Joanna Jaśko Sroka

choreografia: Maćko Prusak

muzyka: Bartłomiej Woźniak

obsada: Tadeusz Łomnicki, Maciej Namysło (gościnnie), Beata Schimscheiner, Patrycja Durska, Karol Polak, Krystian Pesta, Krzysztof Górecki, Piotr Pilitowski, Katarzyna Tłałka,

Jacek Wojciechowski, Paweł Kumiega, Barbara Szałapak, Anna Pijanowska, Iwona Sitkowska, Andrzej Franczyk, Marcin Stec, Wiktoria Węgrzyn, Kajetan Wolniewicz oraz zespół muzyczny w składzie: Gerta Szymańska (instrumenty perkusyjne), Michał Braszak (kontrabas), Jacek Kopiec (akordeon)

premiera: 22.01.2017



Teraz rządzą ja

"Rewizor. Będzie wojna!" - reż. Małgorzata Bogajewska - Teatr Ludowy w Krakowie

Na czym polega siła „Rewizora” Gogola? Na czym w ogóle polega potęga wartość wielkich dzieł literackich? Myślę, że przede wszystkim na tym, że są wiecznie aktualne, nie podlegają erozji czasu. Nikołaj Gogol nie odkrył przecież nowych lądów.

Zawsze byli, są i będą mierni, ale wierni w swojej miernocie uzurpatorzy, kunktatorzy, cyniczni przywódcy. I właśnie oni często wygrywają. Rosyjski pisarz rodzajową opowieść o wzbudzającym popłoch fałszywym rewizorze ubrał w szaty ostrej, groźnej satyry, bezwzględnej ironii, komediodramatu wynikającego z sytuacyjnego komizmu zwiastującego tragedię.

Artur Pałyga w sztuce „Rewizor. Będzie wojna!” nie wykazał się wielkim szacunkiem wobec literackiej klasyki. To w zasadzie coś w rodzaju sequela „Rewizora”. Z Gogola zostały bodaj strzępy dialogów oraz oczywiście postaci. To „Rewizor” po latach – Horodniczy nie ma już w sobie niczego z buntownika, spisał, zapadł się w sobie jak miasteczko, w którym mieszka. Wie, że władza została mu dana na jakiś czas, ściśle określony. Wcześniej czy później pojawi się ktoś, kto okaże się jeszcze bardziej cwany, sprytny i przede wszystkim silniejszy od niego. I właśnie ktoś taki się pojawia...

Od rodzajowości, na której bazowało większość również telewizyjnych adaptacji „Rewizora”, Pałygę o wiele bardziej interesowały zawarte w tekście Gogola profetyczne zapowiedzi mechanizmów władzy obowiązujących aktualnie w Polsce i na świecie. W rzeczywistości, w której prezydentem supermocarstwa staje się przypadkowy milioner, a polityczne kompetencje i talent dyplomatyczny stają się cechami właściwie wykluczającymi karierę na najwyższym szczeblu, do głosu dochodzą ci, którzy zostali pozbawieni strachu. Butni, zarozumiali, zaradni.

Małgorzata Bogajewska, reżyserka „Rewizora” w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, która ma na koncie już udaną współpracę z Arturem Pałygą w sztuce „Tato” wystawioną w Teatrze Bagatela w 2014 roku, wykorzystała tekst Pałygi do uruchomienia bogatej teatralnej maszyny. W „Rewizorze” nowohuccy aktorzy otrzymali szansę na popis charakterystyczności, talentów ruchowych i tanecznych (mistrzowska choreografia (gr. choreia = taniec + grapho = pisać), sztuka tworzenia u... Maćko Prusaka). Od dawna w Teatrze Ludowym nie miałem poczucia aż takiej zespołowości, międzypokoleniowej gry do wspólnej bramki w wykonaniu zarówno epizodystów, jak i odtwórców głównych ról. Horodniczego zagrał Tadeusz Łomnicki, jeden z czołowych artystów związanych z nowohucką sceną. Stworzył przekonujący portret bohatera bezradnego wobec własnych małych nikczemności. Horodniczy to rola,

którą łatwo przeszarżować, zabiegając o aprobatę widowni, Łomnicki jest jak najdalszy od tego rodzaju umizgów. Jego Horodniczy to zelig upodabniający się do większości. W zależności od okoliczności silny albo słaby. Jako Chlestakow udanie debiutuje w zespole Teatru Ludowego Krystian Pesta (na zdjęciu). Ludzie pozbawieni wątpliwości są również wolni od skrupułów. Taki właśnie jest Chlestakow Pesty: ambiwalentny, wyniosły, nieprzemakalny. Makiaweliczny typ – groźny właśnie dlatego, że fascynujący. Wokół głównych protagonistów w scenach wymagających zarówno umiejętności aktorskich, wokalnych, jak i ruchowych najciekawsze portrety stworzyli: Beata Schimscheiner w roli Anny, Patrycja Durska – Maria, oraz Katarzyna Tlałka w roli rodzajowej, oportunistycznej roli dyrektorki szkoły.

I chociaż chwilami tekst Pałygi trąci nazbyt powierzchowną publicystyką, reżyserka robi co może, żeby nasycić dramat(gr. drama), rodzaj literacki (obok epiki i liryki), obejmuj... inscenizacyjnym żywiołem. Jak w znakomitej scenie rozprawy Horodniczego z kupcami (dobre role Andrzeja Franczyka i Marcina Steca) przypominającej bardziej ambitny musical niż polityczną satyrę. Ta scena to najlepsze lustro dla naszych czasów. Popyt, podaż wartości: ta wojna już trwa – i to od lat. Wojna na miny, wojna na władzę i frazesy, tyle tylko, że wojna bez argumentów. Teraz rządzą ja. Kropka.

Łukasz Maciejewski
AICT Polska
11 lutego 2017

<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/teraz-rzadze-ja.html>



Oddech szczura

"Rewizor. Będzie wojna!" - reż. Małgorzata Bogajewska - Teatr Ludowy w Krakowie

Artur Pałyga przepowiada wojnę! Mocny spektakl w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

Małgorzata Bogajewska reżyserowała już dramaty napisane przez Artura Pałygę. Artyści niedawno odnieśli spektakularny sukces wystawieniem sztuki „Tato” przygotowanej w Teatrze Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie. Pałyga napisał teraz tekst „Rewizor. Będzie wojna!” na zamówienie Teatru Ludowego w Nowej Hucie, którego dyрекcję sprawuje Małgorzata Bogajewska. Twórcy tego spektaklu pracowali w komfortowych warunkach z uwagi na to, że autor sztuki odwiedzał ich na próbach i na bieżąco korygował tekst biorąc pod uwagę oczekiwania i wymagania aktorów. Taka praktyka zawsze była bardzo cenna dla każdego dramaturga, ale i znakomita dla jakości tekstu, sam mistrz Fredro pracował w podobny sposób.

Mikołaj Gogol w bezbłędnie napisanym „Rewizorze” pokazał w bezlitosnym, satyrycznym lustrze ludzką chciwość, głupotę i wszechogarniającą Rosję korupcję. Za to dostało mu się od ówczesnych znawców i mecenasów teatru. Rzeczywiście, Gogol w utworze nie opisał żadnej pozytywnej postaci, ani też nawet nie naszkicował odrobiny wątku miłosnego. Mistrz tłumaczył, że odebrano jego sztukę w nieprawidłowy sposób, ale było to wołanie na puszczy.

Pałyga oparł się na konstrukcji rosyjskiego dramaturga, ale potraktował „Rewizora” jedynie jako wehikuł, który przeniósł go do innej historii. W sztuce Pałygi oryginalne postaci komedii Gogola zostały zdeformowane, a także pojawiły się nowe, na przykład Szczury(!). Tytułowy bohater nie stał się ofiarą komedii omyłek. Chlestakow Pałygi nie przyjechał przypadkiem do zapyziałego miasta w powiecie leżącym gdzieś w guberni na końcu świata. Rewizor - Chlestakow (udany debiut Krystiana Pesty) okazał się młodym, ale cynicznym i wyrachowanym człowiekiem, który szybko wykorzystał sytuację i zaczął rządzić w miasteczku. Bohater Pesty zręcznie posługiwał się manipulacją, propagował populistyczne, a wręcz faszystowskie hasła i faszzerował mieszkańców miasteczka nienawiścią, co wkrótce ich skłóciło. W jednej ze znaczących scen, która pokazała zajadłość konfliktu doskonale zaprezentowali się: Kajetan Wolniewicz jako dobrotliwy Dzielnicowy oraz Barbara Szałapak (Dobczyńska) i Paweł Kumięga (Bobczyński), którzy umiejętnie stopniowali napięcie w narastającej kłótni kończącej się histerycznym wybuchem nienawiści. Ten obraz złowrogo przypominał aktualne, polityczne kłótnie Polaków. W spektaklu było jeszcze wiele interesujących momentów, takich jak na przykład ciekawa rozmowa zrezygnowanego i wypalonego Horodniczego (Tadeusz Łomnicki) z kwiatkiem, monolog Iwony Sitkowskiej (Pan Szczur) na temat jakości masowo produkowanej żywności i metod jej sprzedaży w dyskontach, a także jedna z najmocniejszych scen spektaklu, w której Anna Pijanowska (Pani Szczurowa) została przewrócona i znieważona przez grupę mężczyzn.

Małgorzata Bogajewska wyeksponowała na scenie olbrzymie lustro (scenografia Maciej Chojnacki), które było przez cały czas skierowane na widzów nie dając im w ten sposób zapomnieć, że sztuka była tak jak u Gogola, o nich. Dobry tekst Paługi i jak zwykle bardzo plastyczna i w najlepszym tego słowa znaczeniu „teatralna” reżyseria Małgorzaty Bogajewskiej poniosły do udanego występu wszystkich artystów. Widzowie z przyjemnością patrzyli na udane kreacje aktorskie oraz słuchali świetnych muzycznych point tria instrumentalnego (Szymańska, Braszak, Kopiec) grającego muzykę Bartłomieja Woźniaka oraz piosenek w wykonaniu ujmującej Wiktorii Węgrzyn.

Sztuka odnosi się do współczesności, ale twórcy nie formułowali w niej żadnych przestróg. Na to po prostu jest już zdaniem artystów za późno. Dlatego w szczurzej konwencji powtarzam za Olgą Jackowską, że nogi, nogi, setki nóg już tupią i tupią równym, marszowym krokiem. Gogolowskie: "Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie" brzmi przy tym niewinnie, jak stara dziecięca wyliczanka.

Dionizy Kurz
www.kurzakwa.blogspot.com
3 lutego 2017

„Rewizor” powraca po latach

Teatr

Rewizor – komedia Nikołaja Gogola, mimo upływu 180 lat od jej prapremiery, wciąż fascynuje. Tym razem na Gogolowskich motywach sztukę „Rewizor. Będzie wojna!” napisał Artur Pałyga, a reżyseruje ją w Teatrze Ludowym jego dyrektor, Małgorzata Bogajewska.

Zanim jednak 22 stycznia odbędzie się premiera, już dziś o godz. 18 w tymże teatrze o „Rewizorze” i jego współczesnych kontekstach rozmawiać będą reżyserzy i aktorzy.

Będą to: Mikołaj Grabowski, który zrealizował „Rewizora” w Ludowym w roku 1986; Jerzy Stuhr; Horodniczy w inscenizacji Jerzego Jarockiego z 1980 r. w Starym Teatrze (sam wyreżyserował sztukę w 2014 r. dla Teatru TVP, acz nie była to wersja udana) i Krzysztof Jędrysek, który grał Horodniczego w sztuce zrealizowanej w Teatrze im. Słowackiego przez Rosjanina Wiaczesława Kokorina w 1992 r. W spotkaniu weźmie też udział Jerzy Fedorowicz, wieloletni dyrektor Ludowego.

Rozmowę wokół „Rewizora” poprowadzi krytyk, dyrektor artystyczny Teatru Ateneum, Tadeusz Nyczek, który uwspółcześnił przekład sztuki na potrzeby niedawnej inscenizacji Krzysztofa Jasińskiego w Teatrze STU.

Wstęp – wolny. ©©

(WAK)

Nie znacie dnia ani godziny

• PIOTR MITZNER •

W październiku 1835 roku Mikołaj Gogol pisał do Aleksandra Puszkina: „Niech się pan zlituje i da jaki-bądź temat, jaką-bądź śmieszną, albo nie-

Autor jest poetą, eseistą i tłumaczem, redaktorem miesięcznika „Nowaja Polsza”, wykładowcą Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

śmieszną, ale rosyjską anegdotę”¹. Puszkina życzliwie odstąpił Gogolowi historię, której głównym bohaterem był dwa lata wcześniej w Besarabii. Tak powstał *Rewizor*.

Cenzor zdawał sobie sprawę, że rzecz jest poważna i sztuki nie przepuścił. Car był natomiast naiwny. Tak się ubawił, kiedy mu ją czytano na głos, że dał zgodę i nawet przyszedł na premierę. Po spektaklu szukał autora, żeby mu

pogratulować, ale ten uciekł. Nawet nie ze strachu przed reakcją Najjaśniejszego Pana, tylko ze złości, bo na scenie było zbyt wesoło, grano zbyt wodewilowo. A jak miało być?

Dopiero później dodał Horodniczemu kwestię: „Z czego (o oryginale: z kogo) się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie”². Najbardziej zagadkową w całej sztuce. Do kogo bowiem jest skierowana? Do współtowarzyszy, oszukanych i oskubanych przez Chlestakowa? Do widzów?

Konstanty Stanisławski dokonał w swojej inscenizacji odkrycia na pograniczu nadużycia. Horodniczy mówił do góry, do Boga, czego nie da się oddać w polskim przekładzie, bo po pierwsze w oryginale mamy formę „wy” (Nad kiem smiejoties?), czyli nie tylko zbiorowość, ale też ekwi-

¹ Mikołaj Gogol *Sobranije sočinenij*, Moskwa 1984, t. 8, s. III.

² Wszystkie cytaty z *Rewizora* w przekładzie Juliana Tuwima, cytat z *Martwych dusz* w przekładzie Władysława Broniewskiego.

walent słowa „pan”. Po drugie nie jest to śmiech „z kogoś”, ale „nad kimś”, oparty na relacji: góra – dół.

Czy myśląc w tym kierunku, nie przypisujemy Gogolowi gęby i nie mordujemy komizmu *Rewizora*? Na szczęście nie, więc spróbujmy iść tą drogą. Podobno tuż przed powstaniem sztuki ogromne wrażenie sprawił na nim wystawiony właśnie słynny obraz Karła Briułłowa *Ostatni dzień Pompei*, zresztą w stylistyce kiczowatego romantyzmu. Trafił w jego apokaliptyczne światoodczucie, apokaliptyczne, rzecz jasna, w duchu chrześcijańskim. Był przecież Gogol człowiekiem głęboko religijnym, chodził do cerkwi, spowiadał się, przestrzegał postów. Pewnie wzdychał jak Horodniczy: „O, och, och, och, grzechy moje, grzechy, dużo grzechów!”.

Apokalipsa zakłada nie tylko przyjście Chrystusa, lecz wcześniej Antychrysta i ten trop pojawia się w pracach gogoloznawców. Antychryst, oczywiście, nie mógłby zapanować nad światem bez wiedzy i zgody Stwórcy. Może zresztą nie chodzi o samego Antychrysta, tylko po prostu o fałszywego proroka. „*Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem Mesjaszem. I wielu w błąd wprowadzą*” (Mt. 24).

Tu interpretacja *Rewizora* niebezpiecznie się zagęszcza i gmatwa. Kim bowiem jest Iwan Aleksandrowicz Chlestakow? Gogol po pierwszych sukcesach scenicznych (na których jako autor wyszedł marnie, bo nie zdecydował się na tantiemy, a wziął honorarium ryczałtem) miał zastrzeżenia, przede wszystkim do wodewilowego rytmu spektaklu. Trwał on dwie i pół godziny. Później, gdy w rosyjskim teatrze zapanował akademizm, a po nim psychologizm, *Rewizor* na scenie trwał cztery godziny.

Przed wszystkim jednak autor uważał, że „nie zrozumiano, czym jest

Chlestakow”. Ale „czym” (a więc więcej niż „kim”) jest, możemy się tylko domyślać, bo na pewno wiemy tylko tyle, że to osobnik mizernej postury, ubrany na czarno i raczej nijaki, z czym kontrastuje jego nazwisko. Zgodnie z komediową tradycją jest ono znaczące, można je wywieść od czasownika oznaczającego żłopać, zagalopować się, ale też chłostać. A jeśli przyszedł chłostać, to poniekąd spełnia rolę pejcza Bożego, czy samego Chrystusa wypędzającego przekupniów ze świątyni.

Andriej Siniawski w znakomitym eseju *W cieniu Gogola* sugeruje, że Chlestakow jest poetą, artystą, którego „monolog toczy się według zasad języka poetyckiego, kierującego myślami autora, języka, który sam siebie tworzy w porywie twórczego natchnienia”³. Byłaby to więc autokarykatura twórcy, wybuch śmiechu „nad” samym sobą, prowincjuszem bez własnego mieszkania, kimś, kogo nie zaproszono nigdy na żaden bal w stolicy.

Oto wizja Chlestakowa: „poczekalnia moich apartamentów, rano, gdy jeszcze śpię: pełno hrabiów i książąt, tłoczą się i brzęczą jak trzmiele, tylko słysząc ż... ż... ż...” – tak swoją drogą podobna do *Snu Senatora*.

Gogol mógł też śmiać się z Gogola-pisarza, choć przecież nie było w jego życiu nic oprócz literatury. Śmiech to ryzykowny, a jeśli zwątpienie, to absolutne. Być może doprowadziło go w końcu do spalenia rękopisu drugiego tomu *Martwych dusz*, potem do śmiertelnej głodówki – wszystko dla zbawienia własnej duszy.

Sklonność do karykatury w inscenizacji Gogolowskiego świata doprowadziła na manowce niejednego rosyjskiego reżysera, choć Meyerhold kazał traktować z powagą postaci z *Rewizora*.

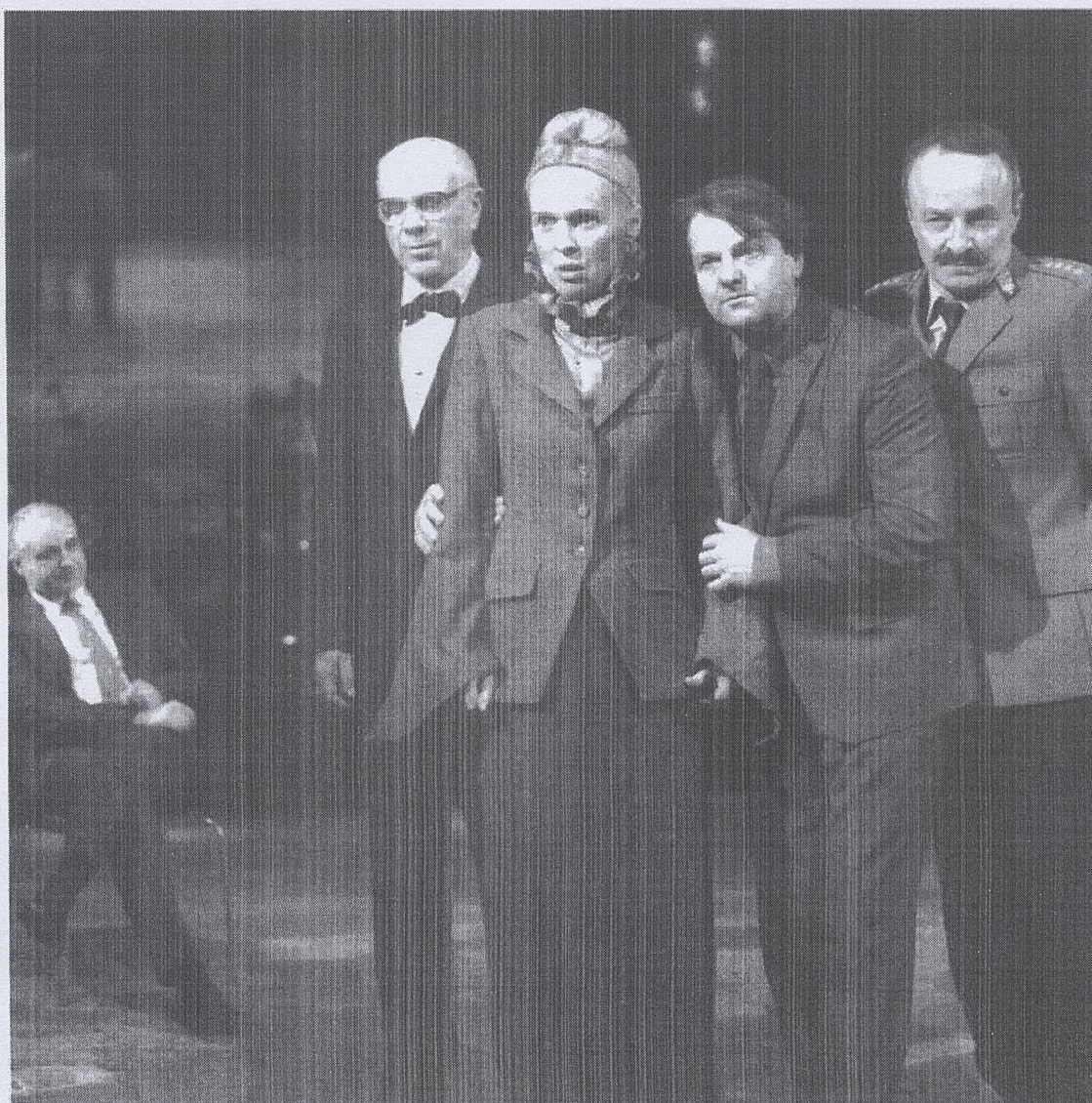
³ Abram Terc [Andriej Siniawskij] *W tleni Gogola. „Rewizor” i „Mortwyje duszy”*, Moskwa 2005, s. 56.

Z drugiej strony pytanie: jak tu się nie śmiać? I dopiero w drugiej kolejności: jak tu się śmiać?

Jeżeli miał choćby częściowo rację Stańskiowski, to Gogol nie jest okrutny dla swoich postaci, bo mieszkańcy tego prowincjonalnego miasteczka w głębi Imperium, z dala od wszelkich granic, zostali stworzeni na obraz i podobieństwo. Mają swoje na sumieniu i za uszami, ale nie są podli. Są w normie. Tworzą spójny, sprawnie funkcjonujący system, który nagle zostaje zakłócony, i to trzykrotnie: przez pojawienie się

falszywego rewizora, przez jego demaskację i w końcu przez przyjazd prawdziwego rewizora. Ten ostatni cios jest śmiertelny, zamienia ich w kukły, na które musimy patrzeć według autora przez półtorej minuty, zanim litościwie opadnie kurtyna. Półtorej minuty to bardzo długo. Tu już nie ma śmiechu, jest jakiś rodzaj zażenowania podszytego współczuciem, jak wobec marnych aktorów, jakiś świdrujący ból.

Meyerhold uciekł od tego bólu, od współczucia. Zepsuł finał *Rewizora*, bo kazał aktorom biegać nerwowo wo-



ARTUR PAŁYGA **REWIZOR. BĘDZIE WOJNA!**, TEATR LUDOWY, KRAKÓW 2017,
REŻ. MAŁGORZATA BOGAJEWSKA. FOT. PRZEMYSŁAW SIERACZYŃSKI

kół własnych kukieł. Poszło w stronę karykatury świata zmiecionej przez rewolucję.

Stanisławski (kilka lat wcześniej, w 1921 roku) w swojej inscenizacji także miał na myśli rewolucję, ale, oczywiście na tyle, na ile mógł sobie pozwolić, użył bardziej diabolicznych środków wyrazu. Recenzent Piotr Kogan widział w tym *Rewizorze* obraz „wcielonej i nieśmiertelnej pospolitości, która patrzy na nas niezliczonymi oczyma, wyskakuje ze wszystkich kątów, chowa się i znów zjawia, chichocze. Świat zmienia się w widmo. [...] Diabeł kpi nie tylko z garstki urzędników. Szydząc z nich, szydzi z przeszłości i przyszłości, z horodniczych i poczmistrzów, z salonów, królewskich pałaców, gabinetów dyplomatów. To komedia współczesna – najbardziej aktualna i rewolucyjna satyra. Jej akcja będzie trwać, póki nie runie stary świat, nie odejdą w przeszłość ludzie-widma, w upiornym korowodzie niosący błędne ogniki”⁴.

Przechodząc od nieśmiertelnej pospolitości, poprzez diaboliadę, Kogan próbuje trochę na siłę wciągnąć Gogola i Stanisławskiego do walki o lepsze jutro. Na pewno jednak nie namawia do śmiechu.

Z czego się śmiać w *Rewizorze*? Z naiwnych, smutnych, małych ludzi? Tyle ich mamy w literaturze rosyjskiej; to i Puszkowski Eugeniusz z *Jeźdźca miedzianego*, i Akakij Akakijewicz z *Płaszcz* Gogola, i bohater *Zapisków z podziemia* Dostojewskiego. Wszyscy należą do tej samej rodziny, może są jednym osobnikiem, tyle że każdy z pisarzy pokazuje ich z trochę innej strony.

Kto twierdzi, że śmieszny jest mrówczy niepokój w instytucjach miejskich na wieść o przyjeździe rewizora, niech przypomni sobie epizody z własnej kariery zawodowej. Kto uważa, że Horodniczy ma groteskowe sny i zwidy (czarne szczury, świńskie ryje zamiast twarzy), niech pomyśli, że to objawy delirium tremens, wywołanego nagłym odstawieniem alkoholu. Śmieszne? Czy ja wiem...

Podobno nie raz widzowie pękali ze śmiechu, gdy Bobczyński prosił Chlestakowa o jedno tylko, by zechciał w Petersburgu powiedzieć temu i otemu, a może nawet Najjaśniejszemu Panu, że „w tym a tym miasteczku mieszka Piotr Iwanowicz Bobczyński”. Ja się nie śmieję.

To miasto, twierdził Gogol, jest w każdym z nas.

A jednak się śmiejemy. „Śmiech Gogola – powiada Siniawski – jest głębszy i bardziej złożony od jego westchnień i łez; gdy fasadą jest śmiech, one pozostają ukryte w piwnicach. Ale jeszcze głębiej, w fundamentach, Gogol się śmieje. Jego śmiech jest i na powierzchni, i w głębi, we wnętrzu ziemi. I jeśli «poprzez widoczny dla świata śmiech» dostrzegał «niewidoczne łzy» (*Martwe dusze*), to poprzez jego łzy dobiega do nas, jeszcze odleglejszy, bezdenny, nieznaną światu śmiech – niemal że od stworzenia świata”⁵.

Czy podczas spełniania się widzeń z Apokalipsy, a więc pod koniec czasów ten śmiech ustanie? To się okaże. Tyle tylko, że wtedy nie będzie już chyba teatru, który by, zgodnie z intencjami autora, zagrał *Rewizora*, tę, według Siniawskiego „bardzo popularną i dosyć aktualną sztuczkę”.

⁴ Piotr Kogan, „*Rewizor*”, „*Ekran*” nr 2/1921.

⁵ Terc, op.cit. s. 29.

Chlestakow przejął władzę

Jesienią 1980 roku w Starym Teatrze odbyła się premiera jednej z najosobliwszych interpretacji *Rewizora*, jakie zdarzyło mi się widzieć. Zmieniono Gogolowi zakończenie. Niejaki Ziemiańska, prezes sądu a tak naprawdę jeden z szarych, potulnych urzędników, doczekawszy swojej szansy wyskakiwał z szeregu, odsuwał złamanego i skompromitowanego Horodniczego, przejmował władzę nad miasteczkiem. To, do czego teatr chciał się odnieść, było jasne dla każdego: parę tygodni wcześniej, chwilę po gdańskich strajkach, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza właśnie tak podziękowała była Edwardowi Gierkowi, wybierając na I sekretarza (takiego ówczesnego prezesa) mało znanego, bezbarwnego Stanisława Kaniewicza. Przecieraliśmy oczy zdumieni dosłownością i, by tak rzec, ociężałością tej paraleli; Jerzy Jaroński przyzwyczaił

nas do subtelniejszych, bardziej wyszukanych znaków. Usprawiedliwieniem była rosnąca gorączka czasów pierwszej Solidarności, tej prawdziwej. No i to, że nie chodziło o aluzję personalną i kabaretowy odbiór. Całym spektaklem, z poprzysuwanymi akcentami (na przykład ze zredukowaniem sprawczości tamtego Chlestakowa do zera) Jaroński próbował oświetlać samo-się-nakręcające mechanizmy ówczesnej władzy, jej nicość i jej siłę.

Artur Pałyga też mówi o mechanizmach. Nie interpretuje Gogola, tylko go parafrazuje, pisząc swoisty sequel, *Rewizor po dwudziestu latach*. Próbuje uchwycić w metaforze obrazek sprzed naszych dzisiejszych, wytrzeszczonych ze zdumienia oczu. Na którym Chlestakow ma już mandat do sprawowania władzy. I nie musi się hamować ani niczego udawać. Może rządzić

Artur Pałyga (ur. 1971), autor ponad czterdziestu wystawionych sztuk, zadebiutował na naszych łamach tekstem *Ojciec nasz* („Dialog” 12/2008), realizowanym też jako *Ostatni taki ojciec i Tato*. Potem drukowaliśmy *Nieskończoną historię* (2/2010), *Obywatela K.* (9/2012), dramat *W środku słońca gromadzi się popiół* (1/2014) uhonorowany Gdyńską Nagrodą Dramaturgiczną w 2013 roku, wreszcie *W promieniach* (7-8/2016). Ten rok przyniósł Arturowi Pałydze aż pięć premier: w styczniu w lubelskim Teatrze Osterwy Marcin Liber wyreżyserował jego *Klątwy*, a w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie Małgorzata Bogajewska wystawiła drukowany obok dramat *Rewizor. Będzie wojna!*; w maju Piotr Ratajczak zrobił *Muzułmanów* w Teatrze Śląskim a Paweł Passini *Pannę Nikt* we wrocławskim Teatrze Współczesnym, wreszcie w czerwcu sam autor zadebiutował jako reżyser swojej sztuki *Dada z łasiczką* w Teatrze Śląskim.



FOT. ANITA SZYMAŃSKA

jawnymi groźbami, bezczelną demagogią, chamstwem stupajki, prymitywną manipulacją, metodami, które powinny mierzić, tak bardzo nadużyła ich tamta władza – ta, którą portretował Jarocki. Może z rozkoszą prowokować, napuszczać ludzi na siebie, uruchamiać ich najniższe, najbardziej kanaliowate instynkty, licząc – zapewne niestety bezpodstawnie – że, jeśli będzie trzeba, zawsze nad nimi zapanuje. A postarzały i spsiał Horodniczy, który z pewnością

nie zasługuje na przyjęcie w poczet świętych, który ma wiele za uszami, który zbudował świat pełen zła poplątanego z dobrem, bardzo mało rajski, niefundowany jednak na jednoznacznej nikczemności – ten Horodniczy patrzy na tryumfującą butę nowego porządku bezsilnie i gorzko.

Nie ma u Pałygi słynnej frazy „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie”. Być może dlatego, że nikt się nie śmieje.

Jacek Sieradzki

GAZETA WYBORCZA
DODATEK - CO JEST GRANE 24
KRAKÓW
20-26-01-17

→ NIEDZIELA W TEATRZE LUDOWYM

BĘDZIE WOJNA!

MARTA GRUSZECKA

Mój Rewizor wie, że polityka musi zatoczyć koło i w końcu ktoś go „wygryzie”. Nie chce mu się walczyć o świat, do czasu, gdy na jego drodze nie staje silny „młody wilczek”. Ich wzajemny konflikt nakręca świat i pokazuje, że nie zawsze ludzie biorą odpowiedzialność za zabawki, które dostają do rąk – mówi Małgorzata Bogajewska, reżyserka spektaklu w Ludowym – „Rewizor. Będzie wojna!”.

„Rewizor. Będzie wojna!” to pierwsza premiera Teatru Ludowego w nowym roku.

Wybór tekstu Gogola tłumaczy Małgorzata Bogajewska, dyrektorka Teatru Ludowego i reżyserka spektaklu: - Z początkiem stycznia na Dużej Scenie mieliśmy spotkanie z odtwórcami gogolowskich ról - prof. Jerzym Stuhrem, Mikołajem Grabowskim, Jerzym Fedorowiczem i Krzysztofem Jędryskiem. Rozmawialiśmy wtedy o polskich inscenizacjach „Rewizora”. Padło wówczas zdanie: „Są takie teksty, na które przychodzi swój czas”. Nagle sięga się po nie, okazuje się, że mówią coś istotnego, są ważne. Podpisuję się pod tym. „Rewizor” Gogola jest właśnie takim tekstem. Kiedy przychodzi dobry moment, wszyscy się na niego rzucają.

TU I TERAZ

Jaki ma być „Rewizor...” Bogajewskiej? - Z jednej strony ma być dla nas

lustrem i dotkliwie opowiedzieć o naszych lękach, o tym, co tu i teraz. Z drugiej, chciałam, by Gogolowskie hasło „Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie!” również miało na scenie swoje odbicie. Nasz „Rewizor” to spektakl rozpięty między groteską a tragizmem, uśmiechem a przerażeniem wobec tego, co się dzieje, i między show a dramatem człowieka - wyjaśnia reżyserka.

Teatr Ludowy wykorzystuje moment i po latach przerwy sięga po Gogolewskiego „Rewizora”. - Pomyślałam, że o naszej politycznej rzeczywistości trzeba opowiadać dzisiaj troszkę inaczej. Dlatego nasz „Rewizor. Będzie wojna!” to sztuka napisana na kanwie Gogolowskiej sztuki. Nie chciałam nagiąć ani masakrować tego tekstu, dlatego zostały te same postaci. Akcja zaczyna się po latach - do małego miasteczka po raz kolejny przyjeżdża rewizor: Horodniczy (w tej roli Tadeusz Łomnicki) nie jest już wojownikiem, a facetem, który nie ma siły, starającym się ukryć własne grzechy. Wie, że polityka musi zatoczyć koło i w końcu ktoś go „wygryzie”. Nie chce mu się walczyć o świat, do czasu, gdy na jego drodze nie staje silny „młody wilczek”. Ich wzajemny konflikt nakręca świat i pokazuje, że nie zawsze ludzie biorą odpowiedzialność za zabawki, które dostają do rąk. Stąd też nasz tytuł - wyjaśnia Bogajewska.

W rolach głównych: Tadeusz Łomnicki (Horodniczy starszy), Maciej Namysło (Horodniczy młodszy), Beata Schimscheiner (Anna - Matka), Patrycja Durska (Maria - Córka), Krystian Pesta (Chlestakow), Karol Polak (Dziecko).

KUBA OCIEPA / AGENCJA GAZETA



„Rewizor. Będzie wojna!”

Bogajewska:

Są takie teksty, na które przychodzi „swój czas”. Nagle sięga się po nie, okazuje się, że mówią coś istotnego, są ważne. Podpisuję się pod tym. „Rewizor” Gogola jest właśnie takim tekstem. Kiedy przychodzi dobry moment, wszyscy się na niego rzucają

GOGOL AKTUALNY

Przypomnijmy, „Rewizor” Mikołaja Gogola rozgrywa się na prowincji. Przyjazd do rosyjskiej wsi pewnego dnia zapowiada rewizor, wysoki rangą urzędnik państwowy. Mieszkańcy wpadają w panikę, zaczynają dwoić się i troić, by jak najlepiej wypaść podczas kontroli. Paranoja ogarnia ich do tego stopnia, że za rewizora biorą zupełnie kogoś innego. Jakież jest ich zdumienie, gdy przybycie potwierdza prawdziwy dygnitarz z Petersburga...

Komedia Gogola (prapremiera na scenie teatralnej odbyła się w 1836 roku w Petersburgu i w Moskwie) w ówczesnej Rosji nie spotkała się z ciepłym przyjęciem. - Ponieważ było rzeczą nieuniknioną, że proste umysły ujrzą w sztuce satyrę społeczną wymierzoną w idylliczny system państwowej korupcji w Rosji, człowiek zastanawia się, jakie nadzieje na jej teatralną realizację mógł żywić autor czy ktokolwiek inny. Kom-

tet cenzury w równie oczywisty sposób był zbiorem służalczych cymbałów i pompatycznych osłów jak wszystkie tego rodzaju ciała, i już tylko to, że pisarz odważył się przedstawić urzędników państwowych nie jako abstrakcyjne figury i symbole nadludzkiej cnoty, było zbrodnią, na myśl o której dreszcze przebiegały tłuste plecy cenzorów. Fakt, że „Rewizor” to akurat największa sztuka napisana po rosyjsku (jest nią zresztą do dzisiaj), nie docierał oczywiście do świadomości panów z komitetu - pisał o „Rewizorze” Władimir Nabokov, rosyjski pisarz. ✪

→ Premiera spektaklu „Rewizor. Będzie wojna!” Małgorzaty Bogajewskiej w przekładzie Artura Pałygi 22 stycznia (niedziela) o godz. 19 w Teatrze Ludowym (os. Teatralne 34). Wcześniejsze spektakle 20 stycznia (piątek) i 21 (sobota). Kolejne 10 i 11 lutego. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny) na stronie ludowy.pl

Gogol wiecznie żywy i w nowych dekoracjach

22 stycznia Teatr Ludowy
zaprasza na premierę
spektaku „Rewizor. Będzie
wojna!”.

MARTA GRUSZECKA

„Rewizor. Będzie wojna!” to pierwsza premiera Teatru Ludowego w Nowym Roku. Wybór tekstu Gogola tłumaczy Małgorzata Bogajewska, dyrektorka Teatru Ludowego i reżyserka spektaklu. - Na początku stycznia mieliśmy spotkanie z odtwórcami gogolowskich ról - prof. Jerzym Stuhrem, Mikołajem Grabowskim, Jerzym Fedorowiczem i Krzysztofem Jędryskiem. Rozmawialiśmy wtedy o polskich inscenizacjach „Rewizora”. Padło wtedy zdanie, że są takie teksty, na które przychodzi czas. Nagle sięga się po nie, okazuje się, że mówią coś istotnego, są ważne. Podpisuje się pod tym. „Rewizor” Gogola jest właśnie takim tekstem. Kiedy przychodzi dobry moment, wszyscy się na niego rzucają - mówi reżyserka.

Przypomnijmy, „Rewizor” Mikołaja Gogola rozgrywa się na prowincji. Przyjazd do rosyjskiego miasteczka pewnego dnia zapowiada rewizor. Mieszkańcy wpadają w panikę. Paranoja ogarnia ich do tego stopnia, że za rewizora biorą zupełnie kogoś innego. Jakież jest ich zdumienie, gdy przybycie potwierdza prawdziwy dygnitarz z Petersburga...

Komedie Gogola (prapremiera na scenie teatralnej odbyła się w 1836 roku w Petersburgu i w Moskwie) odebrano w Rosji bardzo źle. - Ponieważ było rzeczą nieuniknioną, że proste umysły ujrzą w sztuce satyrę

społeczną wymierzoną w idylliczny system państwowej korupcji w Rosji, człowiek zastanawia się, jakie nadzieje na jej teatralną realizację mógł żywić autor czy ktokolwiek inny. Komitet cenzury w równie oczywisty sposób był zbiorem służących cymbalów i pompatecznych osłów, jak wszystkie tego rodzaju ciała, i już tylko to, że pisarz odważył się przedstawić urzędników państwowych nie jako abstrakcyjne figury i symbole nadludzkiej enoty, było zbrodnią, na myśl o której dreszcze przebiegały tłuste plecy cenzorów. Fakt, że „Rewizor” to akurat największa sztuka napisana po rosyjsku (jest nią zresztą do dzisiaj), nie docierał oczywiście do świadomości panów z komitetu - pisał o „Rewizorze” Vladimir Nabokov.

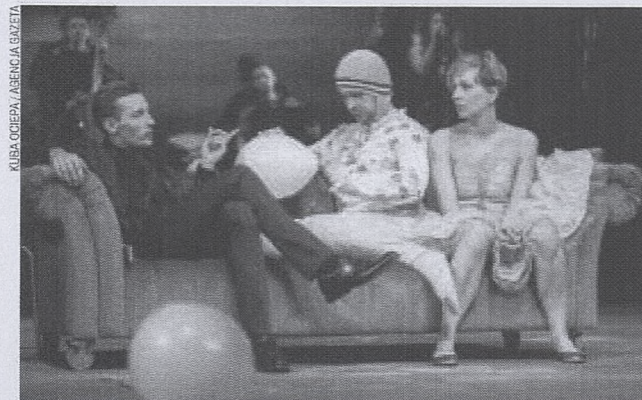
Pierwsza krakowska inscenizacja komedii miała miejsce w 1947 r., na deskach Teatrów Dramatycznych (dzisiejszym Teatrze Słowackiego). W 1963 roku Gogola w reżyserii Józefa Szajny wystawił Teatr Ludowy, ale inscenizacja nie została przyjęta dobrze przez krytykę. - „Z »Rewizora« prawie nic nie zostało. Genialna satyra Gogola, jego zjadliwy śmiech, gryząca ironia, pozbawione zostały oparcia i zawisły w próżni. Siłą »Rewizora« jest jego konkretność. Sztuka uderza w określone zjawiska, określonych ludzi, określone czyny. Rozgrywa się w określonym świecie, na określonym tle. Tego wszystkiego nie ma w Nowej Hucie. Nie żeby Szajna usiłował aktualizować »Rewizora« i czynić z niego Majakowskiego, przenosząc akcję komedii w nasze czasy. Nic podobnego. Po prostu reżyser i scenograf wyabstrahował dzieło Gogola z jakiegokolwiek konkretności obyczajowej,

społecznej, psychologicznej. Pozostały na scenie dziwne postaci, prawie kukły, na tle abstrakcyjnych kompozycji plastycznych, chwilami nawet bardzo pięknych. Pozostał popis malarza, który nie potrafi przetłumaczyć swych wizji na powszechnie zrozumiały język sceny” - ganił spektakl po premierze w 1963 roku w „Trybunie Ludu” Roman Szydlowski, krytyk teatralny.

Po latach Teatr Ludowy sięga po genialną sztukę po raz kolejny. - Pomyślałam, że o naszej politycznej rzeczywistości trzeba opowiadać dzisiaj trochę inaczej. Dlatego nasz „Rewizor. Będzie wojna!” to sztuka napisana na kanwie oryginalnego tekstu. Nie chciałam nagiąć ani masakrować tego tekstu, dlatego zostały te same postaci. Akcja zaczyna się po latach, kiedy do małego miasteczka po raz kolejny przyjeżdża rewizor. Horodniczy nie jest już wojownikiem, a facetem starającym się ukryć własne grzechy. Wie, że polityka musi zatoczyć koło i w końcu ktoś go wygryzie. Nie chce mu się walczyć o świat, do czasu, gdy na jego drodze nie staje silny młody wilczek. Ich wzajemny konflikt nakręca świat i pokazuje, że nie zawsze ludzie biorą odpowiedzialność za zabawki, które dostają do rąk. Stąd też nasz tytuł - wyjaśnia Bogajewska.

W rolach głównych: Tadeusz Łomnicki (Horodniczy starszy), Maciej Namysło (Horodniczy młodszy), Beata Schimscheiner (Anna - Matka), Patrycja Durska (Maria - Cóрка), Krystian Pesta (Chlestakow), Karol Polak (Dziecko). •

Premiera spektaklu „Rewizor. Będzie wojna!” Małgorzaty Bogajewskiej w przekładzie Artura Palygi 22



Fragment przedpremierowego pokazu spektaklu „Rewizor. Będzie Wojna!”

stycznia (niedziela) o godz. 19
w Teatrze Ludowym (os. Teatralne 34).
Wcześniej spektakle 20 stycznia

(piątek) i 21 (sobota). Kolejne 10 i 11
lutego. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy)
i 45 zł (normalny) na stronie ludowy.pl

• Z afisza •

STYCZEŃ 2017

Sztuka Kuroń. Pasja według św. Jacka Małgorzaty Sikorskiej-Miszcuk • druk w „Dialogu” nr 11/2016 • – wariacja na temat osoby jednego z najważniejszych polskich polityków lewicowych, dysydenta, opozycjonisty i działacza społecznego – powstała na zamówienie Teatru Powszechnego w Warszawie. Prapremiera w reżyserii Pawła Łysaka. Dramaturgia: Paweł Sztarbowski, scenografia: Robert Rumas, kostiumy, reżyseria światła: Agata Skwarczyńska, muzyka: Stefan Węglowski, układ tańca: Izabela Żak. W roli tytułowej Oskar Stoczyński

Jest to próba zmierzenia się z jego legendą i spuścizną. Okazja do postawienia pytań o funkcjonowanie jego ideałów w dzisiejszym życiu społecznym i o cenę, jaką zapłacił, walcząc o ich zachowanie. Żyjemy w czasach ogromnych podziałów społecznych, utraty wiary w demokrację, prób jej rozmontowywania. Jakiś rodzaj pomysłu na życie się wyczerpał. Pamiętam lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, kiedy wszyscy cieszyli się, że padają granice, padają mury. Teraz odnosi się wrażenie, jakby te mury były odbudowywane, a polityka i myślenie społeczne polega na szukaniu wroga. Jacek Kuroń mówił, że trzeba z wrogami rozmawiać, dogadywać się, przekonywał, że lepsze są rozmowy niż walka. Był wielkim bohate-

rem polskiej lewicy, który swoje życie poświęcił dla Polski i społeczeństwa. Popętnił w nim wiele błędów, ale walczył do samego końca, był prawdziwie zaangażowany.

Paweł Łysak

www.e-teatr.pl, 19 stycznia 2017

Na spektakl *Kłótny*, który miał premierę w lubelskim Teatrze im. Osterwy, złożyły się: dramat Stanisława Wyspiańskiego i tekst Artura Pałygi, który podjął motyw spalenia na stosie za grzechy, przypominając historię Anny Szwedyczki z Lublina, w 1678 roku oskarżonej o czary i skazanej na śmierć przez spalenie żywcem. Dramaturgia: Artur Pałyga, reżyseria: Marcin Liber, scenografia: Mirek Kaczmarek, kostiumy: Grupa MIXER, muzyka: Filip Kaniecki/MNSL.

Artur Pałyga jest także autorem sztuki na motywach komedii Nikołaja Gogola. *Rewizor. Będzie wojna!* miał premierę w krakowskim Teatrze Ludowym. Reżyseria: Małgorzata Bogajewska, scenografia: Maciej Chojnacki, kostiumy: Joanna Jaśko-Sroka, choreografia: Maćko Prusak, muzyka: Bartłomiej Woźniak.

Pomyślałam, że o naszej politycznej rzeczywistości trzeba opowiadać dzisiaj trochę inaczej. Dlatego nasz „*Rewizor. Będzie wojna!*” to sztuka napisana na kanwie Go-

golowskiej sztuki. Nie chciałam naginać ani masakrować tego tekstu, dlatego zostały te same postaci. Akcja zaczyna się po latach – do małego miasteczka po raz kolejny przyjeżdża rewizor. Horodniczy nie jest już wojownikiem, a facetem, który nie ma siły, starającym się ukryć własne grzechy. Wie, że polityka musi zatoczyć koło i w końcu ktoś go „wygryzie”. Nie chce mu się walczyć o świat, do czasu, gdy na jego drodze nie staje silny „młody wilczek”. Ich wzajemny konflikt nakręca świat i pokazuje, że nie zawsze ludzie biorą odpowiedzialność za zabawki, które dostają do rąk. Stąd też nasz tytuł.

Małgorzata Bogajewska

www.cojestgrane24.wyborcza.pl,

19 stycznia 2017

Trzecia styczniowa premiera autorstwa Artura Pałygi to telewizyjna realizacja Żyda. Reżyseria: Aneta Groszyńska-Liweń, scenografia: Dorota Rakowiecka, muzyka: Jerzy Rogiewicz, kostiumy: Paweł Cukier.

Warszawska premiera Komedy Jarosława Murawskiego zrealizowana we współpracy Teatru IMKA i łódzkiego Teatru Nowego im. Dejmka. Reżyseria: Lena Frankiewicz, scenografia i światło: Katarzyna Borkowska, muzyka: Olo Walicki, choreografia: Mikołaj Mikołajczyk.

Napisana w 2015 roku na Konkurs Dramaturgiczny Strefy Kontaktu zorganizowany przez Wrocławski Teatr Współczesny sztuka Ingi Iwasiów Dziecko • druk w „Dialogu” nr 5/2016 • miała prapremierę w szczecińskim Teatrze Współczesnym. Reżyseria: Martyna Łyko, scenografia i kostiumy: Mikołaj Małek, choreografia: Tobiasz Sebastian Berg, muzyka: David Kollar, wideo: Piotr Nykowski.

To nie jest dramat o tym, jak trudno jest adoptować w Polsce dziecko i jak okropne są

instytucje, które w tym pośredniczą. Łatwo jest mówić, że każda instytucja to opresja, i z takiej pozycji opowiadać świat. Nie lubię takiej jednoznaczności. To jest opowieść o tym, jak ludzie sobie radzą w sytuacji, która ich nieoczekiwanie przerasta. Moi bohaterowie są ironistami, chwilami dystansują się od sytuacji, która ich wciąga. Jednocześnie to osoby wrażliwe i uczuciowe. To opowieść o uczuciu między nimi. Małżeństwo nie składa się wyłącznie z momentów, które układają się względem naszych wyobrażeń, ale też z tych, które wystawiają nas na próbę.

Inga Iwasiów

www.e-teatr.pl, 3 stycznia 2017

Lubelska premiera tekstu *Wieloryb the Globe* Mateusza Pakuły. Koprodukcja festiwalu Boska Komedia, Teatru Łąźnia Nowa w Krakowie i Teatru Starego w Lublinie. Reżyseria: Ewa Rysová, scenografia: Marcin Chlanda, choreografia: Cezary Tomaszewski, muzyka: Zuzanna Skolias, Antonis Skolias, reżyseria światła: Mateusz Wajda.

Prapremierowa komedia pomyłek SPA, czyli *Salon Ponętnych Alternatyw* autorstwa i w reżyserii Emiliana Kamińskiego w warszawskim Teatrze Kamienica. Scenografia: Andrzej Lewczuk.

Łowca to pierwszy tekst brytyjskiej dramatopisarki Dawn King, który trafia na polską scenę. Obsypana licznymi nagrodami opowieść o totalitarnych metodach zniewalania ludzkich umysłów, przyniosła autorce m.in. tytuł Najbardziej Obiecującego Debiutanta w 2012 roku. Prapremiera w Teatrze Powszechnym im. Kochanowskiego w Radomiu. Przekład: Kamila Jansen, reżyseria i scenografia: Waldemar Zawodziński, scenografia i kostiumy: Maria Balcerek.

Adaptacja powieści – thrillera psychologicznego Stephena Kinga *Misery* z 1987

roku – miała premierę w warszawskim Teatrze Kwadrat im. Dziewońskiego. Adaptacja: William Goldman, przekład: Jacek Kaduczak, reżyseria: Robert Gliński, scenografia: Wojciech Stefaniak, kostiumy: Ewa Gdowiok.

Prapremiera komedii romantycznej *Szabasowa dziewczyna* autorstwa Daniela Simona – o miłości amerykańskiego Żyda do emigrantki i katoliczki z Polski – w Teatrze Żydowskim im. Kamińskich w Warszawie. Przekład: Janusz Tencer, reżyseria: Marcin Sławiński, scenografia: Wojciech Stefaniak, kostiumy: Agnieszka Kaczyńska.

Wspomnienia polskie Witolda Gombrowicza – seria felietonów radiowych z lat 1959–1961, napisanych na zamówienie Radia Wolna Europa, ale nigdy nieodczytanych na antenie, odnalezionych przez Ritę Gombrowicz siedem lat po śmierci pisarza, w 1976 roku – zrealizował jako spektakl dyplomowy ze studentami Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie Mikołaj Grabowski (adaptacja tekstu, reżyseria i opracowanie muzyczne). Scenografia: Kasia Kornelia Kowalczyk, choreografia: Katarzyna Anna Małachowska.

Po raz trzydziesty na scenie Gombrowiczowska *Operetka*. Premiera w Teatrze im. Witkiewicza w Zakopanem. Opracowanie tekstu i reżyseria: Andrzej St. Dziuk, scenografia: Jacek Staniszewski, choreografia: Anita Podkowa, muzyka: Jerzy Chruściński. W roli Albertynki Emilia Nagórka.

3 x *Mroźek* to spektakl zrealizowany z okazji nadania Scenie Kameralnej Teatru Polskiego im. Szyfmana w Warszawie imienia Sławomira Mrożka. Na wieczór złożyły się trzy jednoaktówki: *Karol* • druk. w „Dialogu” nr 3/1961 •, *Na pełnym morzu* • druk. w „Dialogu” nr 2/1961 • i *Zabawa* • druk. w „Dialogu” nr 10/1962 • wyreżyserowane przez aktorów:

Jerzego Schejbala, Szymona Kuśmidra i Piotra Cyrwusa. Scenografia: Marta Zając, Jakub Zwolak, światło: Mirosław Poznanski, muzyka: Pink Freud.

Farsa Czego nie widać Michaela Frayna • druk. w „Dialogu” nr 12/1984 • po raz czterdziesty na polskiej scenie. Premiera w łódzkim Teatrze Nowym im. Dejmka. To powrót do reżyserii w Polsce Pawła Danglera po latach pracy na emigracji i w biznesie. Przekład: Karol Jakubowicz, Małgorzata Semil, scenografia: Paweł Dobrzycki, animacja: Justyna Król, opracowanie muzyczne: Lena Ledoff.

Także jubileuszowa, choć dopiero dzieśiąta, realizacja farsy *Wszystko w rodzinie* Raya Cooneya. Premiera w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. Przekład: Elżbieta Woźniak, reżyseria: Witold Mazurkiewicz, scenografia: Tomasz Tobys, kostiumy: Małgorzata Jankowska.

Trzeci raz na polskiej scenie farsa Edwarda Taylora *Żona potrzebna od zaraz*. Premiera w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Przekład: Elżbieta Woźniak, reżyseria i muzyka: Jakub Przebindowski, scenografia i kostiumy: Witek Stefaniak, projekcje: Grzegorz Piekarski.

Po raz drugi na afiszu farsa Robina Hawdona *Prezent urodzinowy*, zrealizowana w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Przekład: Elżbieta Woźniak, reżyseria: Wojciech Leśniak, scenografia i kostiumy: Kinga Kostoń.